

PAUza

Akademicka



Rok XII

Tygodnik Polskiej Akademii Umiejętności Nr 484 Kraków, 17 października 2019

pauza.krakow.pl

pau.krakow.pl

Płytki sen demonów

Słuchając i czytając o zdarzających się w różnych miejscach co pewien czas ekscesach, ujawniających nastawienia nacjonalistyczne, ksenofobiczne, czasem zgoła (neo)faszystowskie, przyznaję się sama przed sobą do zawstydzającego w istocie ograniczenia, które przeszkodziło mi w przewidywaniu podobnych sytuacji, a dyktowało polemikę z tymi, którzy się ich obawiali już u progu odzyskanej wolności.

Tuż za tym progiem zaczęliśmy naprawiać obraz najnowszej historii, liczyć białe plamy i, tak szybko jak było to możliwe, wypełniać prawdziwą wiedzą. Myślę, że historycy, którzy to robili – w najlepszej wierze – nie zdawali sobie sprawy ze stopnia ignorancji szerokich kręgów społeczeństwa, z pospolitej niewiedzy o własnej przeszłości.

Zniesiono cenzurę, pojawiały się przekazy medialne i książki o Drugiej Rzeczypospolitej, o powstających i wcześniej istniejących partiach, biografie ówczesnych przywódców państwa, także bohaterów drugiej wojny światowej, nierzadko z przewagą gloryfikacji nad naukową analizą. Programy szkolne, w których przywracano rzeczywiste proporcje wiadomości historycznych, ze swej natury operujące skrótami i uogólnieniami, realizowali wykształceni w PRL nauczyciele wobec uczniów, którzy na ogół nie wynieśli z domów znajomości najbardziej podstawowych faktów dziejowych ani przywiązania do, równie podstawowego, zasobu narodowych symboli.

A przymiotnik: narodowy zyskał, zwłaszcza pod obecnymi rządami, status jednoznacznie nobilitującej oceny i rychło wszedł w tej roli w szerokie (może powszechne) użycie. Mamy m.in. Radę Mediów Narodowych, co kłóci się nie tylko z tendencjami globalizacyjnymi, ale z samym charakterem mediów – nadawanym im od początku istnienia – jako czynnika łączącego ludzi żyjących w najodleglejszych miejscach świata. Pomyślmy o radiu, ale to tylko jeden z przykładów nadużywania przymiotnika, nie najgroźniejszy.

Demony nacjonalizmu i szowinizmu obudziły się w ignorantach, niezależnie od tego, że niektórzy mają wyższe wykształcenie, a nawet stopnie akademickie. Owładnęły członków Kościoła, niepomyślnych największego przykazania miłości, którzy wmawiają, że miłość ojczyzny – wolnej od obcych – wyczerpuje powinności chrześcijanina. To w łagodnym przypadku, w gorszym wymaga o taką – jednolitą etnicznie, rasowo, religijnie, obyczajowo – ojczyznę walczyć.

Przykładem skrajnym były urodziny Hitlera w lesie koło Wodzisławia, zdemaskowane przez dziennikarzy. Sąd rozwiązał stworzyć Duma i Nowoczesność (mam nadzieję, że apelacja skazanych się nie powiedzie), które imprezę zorganizowało, ale śledztwo w sprawie powieszenia na szubienicy fotografii europołów – przez tych samych ludzi – ciągnie się bardzo długo, nie zwiastując zadowalającego finału.

Eurofobia u ksenofobów wydaje się naturalna; tego demona obudzono stosunkowo łatwo, nawiązując, niekoniecznie świadomie, do negatywnych, ale przede wszystkim bałamutnych, ocen międzywojennej polityki zagranicznej w PRL, szczególnie aliansów z Ligą Narodów.

Nauczona doświadczeniem, od którego zaczęłam ten tekst, przestrzegam przed zupełnym lekceważeniem obaw o polexit, jakie raz po raz dają się słyszeć. Okazało się, że część (nie bardzo

mała) Polaków, którzy opowiedzieli się za wstąpieniem do Unii Europejskiej, daje się uwieść hasłami w rodzaju: bronimy polskiego domu, nie mogąc zrozumieć, że w 2004 roku nasz dom się powiększył o spore grono zamieszkujących go sąsiadów, a w związku z tym trzeba w nim przestrzegać uzgodnionych reguł postępowania. Myślenie, że to my podyktujemy wszystkim nasze reguły, co zdarza się słyszeć z ust obecnie rządzących, jest kompromitującą megalomanią, dyktowaną nieuctwem, tym samym, jakie leży u źródła nawiązywania do niegdysiejszych hasel o pragnieniu jednolitej „białej” Polski, i podobnie niebezpiecznym. Tym samym, które pozwala mówić, że większą zasługą Brygady Świętokrzyskiej była walka z komunistyczną partyzantką niż winą kolaboracja z Wermachtem. Braki wiedzy o przeszłości przeszkadzają w kształtowaniu o niej własnego zdania, zatem i argumentów w historycznym sporze.

Sądzę, że sytuacja, przedstawiona tu grubymi kreskami, nie pozostawia wątpliwości co do tego, że pierwszoplanowym, niezmiernie pilnym, zadaniem jest porządna edukacja Polaków na wszystkich szczeblach nauczania i w każdej postaci kształcenia: alternatywnego, pozaszkolnego, wszelkich obywatelskich działań podejmowanych przez organizacje pozarządowe, przez kogokolwiek, kto potrafi to robić rzetelnie. Wiem, że przymiotnik: pilny odnosi się do rzeczownika: edukacja poprzez działania podejmowane ze spokojną rozważą i procesy nieśpieszne. Pilne jest przede wszystkim zdanie sobie sprawy z istniejącej konieczności zapobiegania panoszeniu się najgorszych stereotypów, strojeniu ich w mamiące kostiumy z rekwizytorni Drugiej Rzeczypospolitej, żeby ukryć, zawsze te same, uprzedzenia do wszelkiej odmienności, z góry podejrzewanej o chęć supremacji, co najmniej duchowej.

Jeśli zastanawiamy się nad współczesnymi zadaniami inteligencji, a przypisujemy jeszcze (mimo wątpliwości) tej warstwie jakieś znaczenie społeczne, to głównym dzisiaj zadaniem jest właśnie edukacja młodych pokoleń. I to zadanie spoczywa przede wszystkim na elicie akademickiej. Nie dlatego, że jej członkowie są wykładowcami, tj. nauczycielami ludzi dorosłych, którzy będą szerzyć to, czego się od nich nauczyli, ale dlatego, że orientują się lepiej od innych w kierunkach aktualnego rozwoju poszczególnych dziedzin życia w różnych rejonach świata. Mało konkretnie brzmi to zadanie, myślę jednak, że najpierw trzeba sobie uświadomić jego wagę i konieczny pośpiech. Dalszą hierarchię wyznaczają zmieniające się warunki polityczne, gospodarcze, ekologiczne, kulturowe, w kolejności zapewne różnej w różnych regionach czy krajach.

W Polsce, powtórzę, wyjątkowo pilna wydaje mi się edukacja mająca na celu zmianę świadomości historycznej. Jeśli prawdziwa jest teza, iż niektóre negatywne cechy współczesnych Polaków mają jedno ze źródeł w sarmatyzmie, kwitującym najbujniej w siedemnastym i połowie osiemnastego wieku, to warto szeroko upowszechnić wiedzę o tamtych czasach i zjawisku, które poprzedziło rozbiory. To, znów, jeden z wielu przykładów. Przekonuje o tym, jak poznanie przeszłości może wpływać na rozumienie tego, co dzisiaj, zarazem uczy powściągliwości w ocenianiu tego, co znamy mało i poprzez ogólniki. Taka wiedza powstrzymuje od pochopnych sądów i łagodzi odruchowe reakcje. To byłoby sporo.

MAGDALENA BAJER